



Lublin gościł gruzińskie dzieci

Solidarni z Gruzją

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Szkolne obowiązki, poranne wstawanie, odrabianie lekcji i nauka... Jedni są z tego powodu zachwyceni, inni mniej. Są jednak szkoły, w których obok przekazywania wiedzy na porządku dziennym jest modlitwa i jasno określony system wartości. O szkole sióstr urszulanek w Lublinie piszemy w tym numerze. Zaglądamy też do Wąwolnicy na jubileusz 30-lecia koronacji cudownej figury Matki Bożej Kębelskiej, wracamy do czasów obrony Lublina w 1939 roku i zachęcamy do udziału w lubelskich uroczystościach ku czci ojca Pio. Zapraszam do lektury.

Z zewnątrz nie widać po nich, że **byli świadkami wojny**. Co jednak naprawdę kryje się w ich głowach i sercach?

O siedemdziesięciorzobowa grupa gruzińskich dzieci i młodzieży odwiedziła Lublin. Pochodzą głównie z okolic Gori i Tbilisi. Mają od 7 do 17 lat. Do Polski przyjechali na zaproszenie Kancelarii Prezydenta RP. Najpierw tydzień odpoczywali w Ustrzykach Dolnych, potem w Lublinie. Tu opiekują się nimi wolontariusze i wychowawcy z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, Stowarzyszenia „Szczęśliwe Dzieciństwo”, swoją pomoc zaferowało także Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów KLANZA.

Kiedy odwiedzamy ich na festynie zorganizowanej w lubelskim „Biskupiu”, znakomicie się bawią. Jednak pozory mogą mylić – przestrzegają

psychologowie, którzy opiekują się grupą. – Nikt z nas o ich przeżycia nie pyta. Nie chcemy nakłaniać ich do rozmów na ten temat, jeśli sami nie chcą. Poza tym jest prozaiczna bariera językowa – mówi pani Grażyna, jeden z lubelskich opiekunów. – W grupie są tłumacze, z wieloma dziećmi można porozumieć się po rosyjsku, z niektórymi też po angielsku, jednak to wszystko za mało. Do tej pory tylko jedno dziecko otwarcie przyznało się do swoich lęków. To mały chłopiec, który ogłuchł podczas wybuchu bomby. Boi się ciemności. Wieczorem prosił, by zostawić zapalone światło.

Większość z nich pochodzi z rodzin, które musiały uciekać ze swoich domów i obecnie przebywają

w różnych ośrodkach dla uchodźców w Tbilisi. Dzieci mają nadzieję, że po powrocie do Gruzji będą mogli zamieszkać znowu w swoich domach.

– Trzeba przyznać, że my, Polacy, o Gruzji wiemy niewiele – mówią wolontariusze. Każdy jednak, kto zgłosił się do pomocy, wkłada w tę pracę całe serce.

– Jesteśmy po to, by odpowiadać na ich potrzeby – mówi Marta Tarnowska z centrum wolontariatu. – Robimy, co w naszej mocy, aby ten pobyt w Lublinie był dla nich atrakcją i oderwaniem od smutnej rzeczywistości – zapewnia.

W Lublinie Gruzinów umieszczono w jednym z akademików UMCS, zapewniając im wszelkie wygody i liczne atrakcje. Wśród nich były wycieczki do Kębła, Wąwolnicy, Nałęczowa, spotkanie w domu Akademii Młodzieżowej w Motyczu, zwiedzanie Lublina, festyny i pokazy filmów.

aga

krótko

Odpust

CHEŁM. Doroczny odpust w sanktuarium Matki Bożej Chełmskiej zgromadził setki pielgrzymów z różnych stron archidiecezji. Głównej Mszy św. odpustowej, przewodniczył abp Józef Życiński. Wśród zaproszonych gości był także bp Stefan Regmunt. Bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie przez cały rok jest miejscem pielgrzymowania wiernych, którzy modlą się przed cudownym obrazem Matki Bożej, wyprasząc wiele łask.



Dzieci z Gruzji w Lublinie spędziły tydzień, uczestnicząc w licznych atrakcjach przygotowanych przez wolontariuszy

Zmiana kanclerza

KURIA METROPOLITALNA. Podczas Mszy świętej w kaplicy domu biskupiego dziękowano ks. Adamowi Kaczorowi za dotychczasową pracę w kancelarii kurii metropolitalnej na stanowisku kanclerza. Ks. Adam zrezygnował z pełnionej funkcji, oddając się pracy naukowej na Katolickim

Uniwersytecie Lubelskim. – To człowiek wielkiej prawości i sumiennosci – mówił o nim ks. Piotr Nowak, dziękując za pracę w kurii biskupiej. Nowym kanclerzem został ks. Wojciech Pęcherzewski, redaktor lubelskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”.

ag



Modlitwą i kwiatami dziękowano ks. Adamowi Kaczorowi za pracę na stanowisku kanclerza kurii metropolitalnej

Wystawa pokonkursowa

LUBLIN. Przed ratuszem miejskim w Lublinie można było oglądać wystawę pokonkursową projektów dotyczących przyszłego portu lotniczego Lublin w Świdniku. Nagrodę 100 tys. zł za pierwsze miejsce otrzymało konsorcjum trzech firm, które wygrało konkurs na opracowanie koncepcji architektoniczno-urbanistycznej

lotniska w Świdniku. W skład zwycięskiego konsorcjum wchodzi: hiszpańska firma inżynierska SENER, Biuro Studiów i Projektów Lotniskowych Polconsult oraz pracownia architektoniczna ARE z Warszawy. Na wystawie pokazano także prace, które zajęły drugie i trzecie miejsce.

p



Wystawa pokonkursowa na projekt portu lotniczego Lublin w Świdniku

Będzie drożej

MPK LUBLIN. Bilet jednorazowy normalny ma kosztować 2,20 zł, studencki 1,10 zł, a uczniowski tyle co dzisiaj, czyli 1,40 zł. Taką podwyżkę cen biletów MPK uchwaliła Rada Miasta, przyjmując stawki zaproponowane przez prezydenta Lublina na wniosek MPK. Nowy cennik wejdzie w życie 1 października.

wo



Dożynki w Karczmiskach

KS. JÓZEF ŚWIATOWSKI

Dożynki parafialne

KARCZMISKA. Starym zwyczajem, jak co roku po zakończeniu żniw, w parafii św. Wawrzyńca w Karczmiskach odbyła się uroczystość dożynkowa. W większości mieszkańcy tutejszej parafii utrzymują się z plonów ziemi, z tego też względu tutejsze dożynki mają bardzo podniosły charakter. Jak nakazuje tradycja, przy kościele zebrali się przedstawiciele poszczególnych części parafii (Karczmiska I, II; Wymysłów i Chodlik) w regionalnych strojach z wieńcami dożynkowymi, które wraz z chlebem oraz – po raz pierwszy w tym roku – malinami, zostały

poświęcone. Następnie, w uroczystej procesji, dary dożynkowe wniesiono do kościoła, rozpoczynając tym samym Mszę św., którą odprawił syn ziemi karczmiskiej ks. Tomasz Nowacek przy udziale miejscowego proboszcza ks. Józefa Światowskiego. Od kilku lat istnieje też zwyczaj, według którego po zakończeniu dożynkowej Mszy św. następuje podzielenie poświęconego chleba, który wszyscy zebrani spożywają, prosząc Boga o dalsze błogosławieństwo. Po raz pierwszy zostały też rozdzielone maliny, z których upraw słyną Karczmiska i okolice.

sw

Otwarcie przedszkola

FIRLEJ. W Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Fajslawicach został otwarty punkt wychowania przedszkolnego. Będzie funkcjonował przez 3 lata szkolne, tj. od 2008 do 2011 r. Powstał w ramach realizacji projektu „Fajslawicki Punkt Wychowania Przedszkolnego”, który jest współfinansowany przez Unię Europejską. Do punktu przedszkolnego będzie

uczęszczało 20 dzieci w wieku 3–5 lat. Dzieciom została zapewniona opieka pedagogiczna, psychologiczno-logopedyczna oraz wyżywienie. Pomieszczenia zostały wyposażone w specjalistyczne meble dziecięce i materiały dydaktyczno-edukacyjne. Pobyt dzieci w przedszkolu jest bezpłatny.

ma

60 lat od konsekracji

ZAGŁOBA. Parafianie z Zagłoby świętowali jubileusz 60-lecia konsekracji kościoła. Uroczystości połączone były z odpustem parafialnym. Przewodniczył im abp Stanisław Wielgus, który poprowadził także uroczystą procesję eucharystyczną wokół kościoła oraz poświęcił obraz Matki Boskiej Królowej Polski autorstwa Józefa Chełmońskiego. Dzieło wróciło do kościoła po konserwacji. Kościół w Zagłobie powstał dzięki fundacji rodziny

Kleniewskich. Konsekwował go w 1948 roku ówczesny biskup lubelski Stefan Wyszyński.

jh

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Pamiętamy ojca Pio

Obiecuje więcej

Czterdziestą rocznicę śmierci ojca Pio świętować będą jego czciciele w kościele kapucynów na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie.

Grupy modlitewne ojca Pio działają w różnych parafiach naszej archidiecezji, jednak osób duchowo związanych z postacią tego świętego jest dużo więcej. W kościołach kapucynów, zarówno na Poczekajce, jak i na Krakowskim Przedmieściu, 23. dnia każdego miesiąca gromadzą się wierni na specjalnym nabożeństwie, podczas którego za wstawieniem o. Pio wyprasane są liczne łaski.

– Można powiedzieć, że na ojca Pio trafiłam przez przypadek, kiedy do ręki wpadła mi biografia tego świętego – przyznaje pani Agnieszka z Lublina. – Czytając ją, poznałam zakonnik, który stawał mi się bliski. To człowiek, który przecież żył tak niedawno, w moich czasach. Uświadomiłam sobie, że Pan Bóg wciąż działa, że to nie jest jakaś historia sprzed wieków. Za pośrednictwem tego świętego zaczęłam się modlić w ważnej dla mnie sprawie, która wydawała się bardzo trudna. Szczęśliwie i dosyć szybko udało się ją rozwiązać. Jestem przekonana, że ojciec Pio ma w tym swój udział – zaznacza.

Życie ojca Pio nie było łatwe. Zmagał się z chorobą, fałszywymi oskarżeniami, doświadczał ataków szatana. Był izolowany i osądzany o oszustwo związane ze stygmatami. Przyjmował wszystko z pokorą, bezwzględnie podporządkowując się przełożonym. Nieustannie ciągnęli do niego ludzie, prosząc



PIOTR ZAJĄCZKOWSKI

Ucałowanie relikwii o. Pio jest możliwe 23. dnia każdego miesiąca

o spowiedź i modlitwę. Nigdy nie rozstawał się z różańcem. Pozostały liczne świadectwa łask otrzymanych za jego przyczyną. – Ojciec Pio obiecał, że po śmierci zrobi jeszcze więcej niż za życia. Tak się dzieje rzeczywiście – mówi kapucyn o. Piotr Zajączkowski. – Ludzie z ufnością zwracają się do niego i zostają wysłuchani. Dlatego też 40. rocznica śmierci jest szczególną okazją do wyjednania wielu łask – dodaje.

Z tej okazji w kościele kapucynów na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie odbędzie się triduum.

Program triduum

20 września

Godz. 15.00 – Koronka do Bożego

Miłosierdzia – kościół,

Godz. 15.20 – praca w grupach nad

tematyką modlitwy w sali III zakonu,

Godz. 18.30 – adoracja Najświętszego

Sakramentu w głównym ołtarzu,

Godz. 19.00 – Eucharystia z kazaniem –

ucałowanie relikwii o. Pio;

10-minutowy film „Oblicze Ojca Pio”.

21 września

Godz. 16.30 – projekcja świadectwa:

Nlck Vujicic – bez rąk, bez nóg i bez

ograniczeń, a po niej dyskusja nad

przyjmowaniem i akceptacją woli Bożej

w swoim życiu – sala III zakonu,

Godz. 18.30 – adoracja Najświętszego

Sakramentu w głównym ołtarzu,

Godz. 19.00 – Eucharystia – ucałowanie

relikwii o. Pio;

10-minutowy film „Oblicze Ojca Pio”.

22 września

Godz. 17.00 – rozpoczęcie adoracji ze

słowami o. Pio o walce duchowej,

Godz. 19.00 – Eucharystia z kazaniem –

ucałowanie relikwii o. Pio;

10-minutowy film „Oblicze Ojca Pio”.

23 września

Godz. 18.00 – nieszpory śpiewane

ze święta św. o. Pio w czasie adoracji

w głównym ołtarzu,

Godz. 18.30 – odczytanie intencji

zanoszonych do św. o. Pio – litania do

świętego,

Godz. 19.00 – uroczysta Eucharystia.

Ruszyła promocja naszego miasta

Lublin w Warszawie

Wraz z początkiem września Lublin rozpoczyna kolejny etap wdrażania strategii promowania marki miasta.

Jest to kolejna – po majowej: „Lublin. Nieziemski klimat”, miesięczna kampania billboardowa w Warszawie. Wrześniowa kampania promocyjna zaprasza do odwiedzenia Lublina i uczestnictwa w odbywających się tu wydarzeniach kulturalnych. Informuje o ubieganiu się miasta o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku. – Na billboardach pokazaliśmy

symbolicznie dialog pomiędzy postaciami z historycznych fresków Kaplicy Trójcy Świętej lubelskiego Zamku, a uczestnikami współczesnych wydarzeń artystycznych naszego miasta – mówi Michał Krawczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Prezydenta ds. Marketingu Miasta. Festiwal „Inne Brzmienia”, Rozstaje Europy, Festiwal „Sąsiedzi”, Konfrontacje Teatralne, Najstarsze Pieśni Europy, Jarmark Jagielloński czy Noc Kultury to wydarzenia, które są przykładem bogatego i atrakcyjnego kalendarza lubelskich imprez.

Jest to już trzecia akcja promocyjna organizowana w ramach realizacji strategii komunikacji przygotowanej przez miasto w 2007 roku.

W skład kampanii wchodzi 130 nośników typu billboard w Warszawie (ulożonych w centrum Warszawy i przy głównych skrzyżowaniach, w okolicy centrów handlowych, multipleksów i ośrodków kultury oraz na trasach wylotowych z Warszawy). Szacuje się, że wynikiem kampanii będzie ponad 46 mln kontaktów wzrokowych.

30 lat po koronacji cudownej figury

Cuda wciąż się zdarzają

Do Wąwolnicy wciąż zmierzają tysiące pielgrzymów. Wielu z nich w tym właśnie miejscu otrzymało szczególne łaski.

Kościół na wzgórzu, a obok mała kapliczka z cudowną figurą Matki Bożej Kębelskiej. Miejsce szczególne. – Choć to sanktuarium nie jest tak bardzo znane jak Częstochowa czy Licheń, to przecież tu dzieją się takie same cuda – mówi pani Anna, która w Wąwolnicy wyprosiła nawrócenie dla swojego męża. Nie ma dnia, by nie przychodzili tu pielgrzymi, i to nie tylko z Lubelszczyzny, ale i z innych części Polski. Najwięcej przybywa ich na coroczne uroczystości w pierwszą niedzielę września. Z wielu parafii archidiecezji lubelskiej wyruszają pieszki pielgrzymki, by dotrzeć na wieczorne uroczystości do Wąwolnicy. – Tak jest od niepamiętnych czasów. Ludzie przychodzili tu modlić się i zostawali wysłuchani. Potwierdzają to i liczne spisane uzdrowienia, i te łaski, o których wiedzą tylko ci, którzy ich doświadczyli – mówi pan Jerzy Zamorski, pielgrzymujący do Wąwolnicy najpierw jako dziecko z rodzicami, potem jako młody człowiek, a obecnie jako mąż i ojciec.

Koronacja

Potwierdzeniem wielowiekowego kultu i łask Pani Kębelskiej, jakie miały miejsce w przeszłości, a których doświadczają również dzisiejsi pielgrzymi, stała się koronacja cudownej figury papieskimi koronami. Odbyła się ona w 700-lecie objawień – 10 września 1978 roku. Dokonał jej za zgodą papieża Pawła VI ordynariusz lubelski bp Bolesław Pylak. Była to ostatnia koronacja maryjna w Polsce przed pontyfikatem Jana Pawła II. Całą noc poprzedzającą uroczystości koronacyjne ciągnęły do Wąwolnicy pielgrzymki. Pieśni maryjne rozbrzmiewały na wszystkich drogach wiodących ku kościołowi. Ze swymi księżmi przybywali wierni z całej diecezji. Przyjeżdżali też indywidualnie furmankami, rowerami, samochodami. Dzień 10 września 1978 roku był pochmurny i deszczowy, a mimo to tysiące ludzi stanęło po kostki w wodzie na placu maryjnym. Otaczające plac wzniesienia również zapelnione były pielgrzymami. Około stu tysięcy wiernych uczestniczyło w uroczystości koronacyjnej. Ksiądz Józef Gorajek, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium, który przygotował i przeprowadził uroczystość koronacji,

ZDJEŃCA: PIOTR GIEROBA



Każdego dnia pielgrzymi gromadzą się w kaplicy, prosząc o wystawiennictwo Matkę Bożą Kębelską

PONIŻEJ: Cudowna figura Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy

napisał potem: „Szczęśliwy jestem i gorąco Bogu dziękuję, że osiągnąłem cel swojego życia – uczczenie Matki Bożej Kębelskiej przez akt koronacji, pogłębienie Jej czci i ożywienie kultu trwającego 700 lat”.

Cuda i łaski

W 1998 roku Jerzy Górnicki, wójt z Wolbromia, miał ostatnie stadium białaczki. Transfuzja krwi starczała już tylko na kilka-dziesiąt godzin. Lekarze orzekli, że nic nie da się zrobić, a zgon jest nieunikniony. Pana Jerzego z żoną przywiózł do Wąwolnicy jego proboszcz, ks. Stanisław Sapilewski. Po Mszy św. przed cudowną figurką wrócili do domu. 12 czerwca 2002 roku ks. Sapilewski przyjechał do Wąwolnicy i dał świadectwo, że pan Jerzy po powrocie do domu, bez żadnych leków, wrócił do całkowitego zdrowia i dalej pełni urząd wójta.

Kazimiera Poracka z Palikówki pod Rzeszowem w 2003 roku, z silnymi krwotokami, zgłosiła się na badania do szpitala w Rzeszowie. Pobrane wycinek, wysłany na badania do Krakowa, okazał się złośliwym czerniakiem. W intencji zdrowia Kazimiera została odprowadzona do Wąwolnicy 3 Msze św.: 9 i 13

września oraz 11 października. Pani doktor operująca ją dała jej miesiąc życia. Po operacji pierwszego guza chora dostała zawału serca. Przy operacji drugiego okazało się, że ten bardzo się zmniejszył. Badania histopatologiczne po operacji nie wykazały żadnej tkanki nowotworowej. Rok po operacji, ciesząc się pełnym zdrowiem, zgłosiła tę łaskę.

Beata i Piotr, oboje będąc lekarzami, przez dwadzieścia lat małżeństwa nie mieli upragnionych dzieci. Jesienią 2002 roku przyjechali do Wąwolnicy na Mszę św., prosząc o łaskę macierzyństwa. Za niecały rok urodzili się im synowie bliźniacy.

W marcu 2005 r. Joanna zamieszkała w Lublinie, będąc w 6. miesiącu w stanie błogosławionym, poddała się badaniu USG. Okazało się, że w głowie dziecka jest ośmiomilimetrowa torbiel. Joanna z rodziną modliła się u Matki Bożej Kębelskiej za przyczyną sługi Bożego Jana Pawła II o zdrowie dla dziecka. Na początku czerwca 2005 roku nowe badanie USG stwierdziło brak torbieli.

W tym roku minęło 30 lat od koronacji cudownej figury. Podczas uroczystości pod przewodnictwem abp. Józefa Życińskiego dziękowano za wszystkie łaski otrzymane w wąwolnickim sanktuarium. **ag**



Obrona Lublina 1939 roku

Stawaliśmy ramie w ramie

Pan Jerzy miał 14 lat. 2 września szedł do urzędu zarejestrować rower, bo takie były wtedy przepisy. **W drodze do centrum zastał go pierwszy nalot na Lublin.** Pamięta go dobrze do dziś.

W lipcu 1939 roku, w związku z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową, postanowiono, że w razie wybuchu wojny Lublin stanie się tymczasową siedzibą prezydenta RP, a okoliczne miasteczka – poszczególnych ministerstw. Pod koniec sierpnia rozpoczęto budowę schronów, organizowano prowizoryczną obronę przeciwlotniczą oraz przeprowadzono kilka prób zaciemnienia miasta. Pierwszy atak lotniczy nastąpił 2 września rano. Głównym celem była Lubelska Wytwórnia Samolotów. Mimo prób obrony, samoloty niemieckie wywołały panikę wśród personelu. Podczas ucieczki zginęło bądź zostało rannych ponad 200 robotników. Celem nalotów stały się ponadto szkoła przy ulicy Długiej oraz lotnisko sportowe w Świdniku.

– Wybuchła panika, ludzie uciekali, kryli się do bram. Nie trwało to długo, ale straty były ogromne – wspomina pan Jerzy. – Pierwszego rannego w moim życiu zobaczyłem w pobliżu kościoła kapucynów. Siedział w takim koszu motocyklowym, a ktoś stojący obok podtrzymywał mu głowę.

Szli przez miasto

Miasto zalała fala uciekinierów z różnych części kraju. – Miałam wtedy 7 lat i choć nie pamiętam szczegółów, to przed oczyma wciąż mam tłumy ludzi ciągnące ulicami Lublina – wspomina pani Helena. – Niesli walizki, tobołki, pchali jakieś wózki załadowane dobytkiem. Rodzice



AGNIESZKA GIEROBA

Jeden z obrońców Lublina. Ci, którzy przeżyli wojnę, wciąż pamiętają o kolegach, którzy zginęli

wynosili przed nasz dom kompot i jabłka, by ludzie mogli się częstować. To był straszny czas – zapewnia.

Kolejny większy nalot nastąpił 9 września o godzinie 9.30. Bomby zniszczyły wówczas wiele budynków w centrum miasta, między innymi część ratusza, gdzie zginęły 42 osoby. Jedną z bomb nie wybuchła, a woźny Zarządu Miejskiego, Jan Gilas, wyniósł ją z budynku na własnych rękach. Dźwigając ciężar, umarł na serce. Spłonęły również takie obiekty jak hotel Victoria, kino „Stylowe”, uszkodzeniu uległa część poczty oraz wiele innych budynków. Podczas tego ataku zginął poeta Józef Czechowicz, który był ponoć z wizytą u fryzjera, na którego kamieniem spadła bomba.

Łopaty w dłoń

Kontrolę nad miastem przejęło wojsko, organizując obronę. Na jej czele stanęli wówczas gen. Mieczysław Smorawiński i płk Piotr Bartak. Rozpoczęło się formowanie w Lublinie armii. Od miejscowości nazwano ją armią

„Lublin”. Jej dowódcą został gen. Tadeusz Piskor. Oprócz tego powstały dwa bataliony zrzeszające ochotników oraz żołnierzy z już rozbitych jednostek, którzy przybyli do Lublina. – Wezwano wtedy nas, mieszkańców, do kopania rowów w Ogrodzie Saskim. Każdy, kto mógł, brał łopatę czy jakąś motykę i szedł. Stawaliśmy ramie w ramie do pracy, i kobiety, i mężczyźni. Chcieliśmy zrobić wszystko, by odeprzeć Niemców – opowiada pan Jerzy.

Mimo tych mobilizacji bezpośrednie starcie z wojskiem niemieckim zakończyło się przegraną. Walki od strony Kraśnika toczyły się do 17 września, a rano dnia następnego Niemcy zajęli Lublin.

Magdalena Szadkowska

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ

<p>PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 96 mies. RRSO 17,34%</p> <p>miesięczna rata 18 zł</p>
<p>LOKATY do 7,5%</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 36 mies. RRSO 15,03%</p> <p>miesięczna rata 33 zł</p>
<p>KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,16%</p> <p>miesięczna rata 88 zł</p> <p>72,31 zł całkowity koszt kredytu</p>
<p>ROR 4%</p>	

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, **JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE**
ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Metgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Amelystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Nie ma jednego wz

KATOLICKA SZKOŁA PODSTAWOWA. Wielu rodziców szuka dobrej szkoły dla swoich dzieci, w której przekazywane wartości są równie ważne jak wysoki poziom nauczania. Od września w Lublinie znów działa katolicka szkoła podstawowa prowadzona przez siostry urszulanki.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscnieдельникny.pl

Alicja Kawka, mama pięcioletniego Jasia, który chodzi do katolickiego przedszkola, oddycha z ulgą. – Chciałabym, żeby moje dziecko poszło do szkoły, w której, podobnie jak w przedszkolu prowadzonym przez siostry, będzie nie tylko bezpieczne i dobrze nauczone, ale i Pan Bóg, i wartości chrześcijańskie będą na porządku dziennym – zaznacza.

Nie tylko dla katolików

Podobnych do niej rodziców jest dużo więcej. Przełożona lubelskiej wspólnoty sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej siostra Aleksandra Stachnik cieszy się z takiego podejścia rodziców. Nie

znaczy to jednak, że szkoła katolicka jest tylko dla katolików. – To, co charakteryzuje naszą szkołę, wypływa z nauczania, jakie zostawiła nam nasza założycielka św. Aniela Merici. Jej myśl wychowawcza opierała się na tym, że nie można każdego ucznia włożyć w te same ramy, podstawić do jednego wzoru. Każdy potrzebuje indywidualnego zainteresowania, innego podejścia. Dziecko jest częścią konkretnej rodziny i w ten sposób trzeba na nie patrzeć i z nim pracować – mówi s. Aleksandra.

Taka filozofia nauczania odpowiada wielu rodzicom, nie tylko katolikom. – Nie stawiamy wymagań, by rodzina była wierząca. Nasze wartości w szkole są jasne i proste. Jeśli odpowiadają komuś, kto nie ma związku z Kościołem,



Zadaniem katolickiej szkoły jest nie tylko przekazywanie wiedzy, ale i jasne wskazanie tego, co dobre, a co złe

nie stawiamy przeszkód, by posłał dziecko do naszej szkoły – potwierdza dyrektor szkoły siostra Noemi.

Nie jest to tylko teoria. W nowej szkole w Lublinie już uczą się dzieci rodziców, którzy z Panem Bogiem w przyjaźni nie żyją.

– Cieszy mnie to bardzo i porusza, że rodzice zdecydowali się wysłać dzieci do naszej szkoły, choć sami nie są wierzący. Być może dla niektórych rodzin Pan Bóg przygotował plan nawrócenia poprzez dzieci. Oczywiście nie wiem, jak będzie, i nie zamierzamy na



Siostry urszulanki i uczą, i towarzyszą dzieciom takim, jakie są, i tam, gdzie są



Przerwa między lekcjami to czas na śniadanie i poznanie innych dzieci

zoru



Pierwsze kroki w szkole to fascynująca przygoda

komplety. Niestety, po wojnie władze zaczęły stwarzać trudności, aż w końcu w 1955 roku zakazały siostrą prowadzenia szkoły i zabrały budynek. – Na szczęście dla nas, choć nas wyrzucono z budynku, dalej funkcjonowała tam zwykła szkoła. Dzięki temu sale nie popadły w ruinę i łatwiej było nam zacząć wszystko od nowa – mówią siostry.

Tu się znamy

Urszulańska szkoła to miejsce, gdzie wszyscy się znają. – Nie wyobrażam sobie, żeby nie znać naszych dzieci po imieniu i do kogoś na korytarzu zwracać się np. „ej, ty”. Na początku każde dziecko dostaje wizytówkę ze swoim imieniem, by ułatwić poznanie, ale z doświadczenia wiem, że szybko uczymy się swoich imion – mówi siostra dyrektor.

Szkoła wystartowała w tym roku z trzema klasami, dwoma pierwszymi i jedną drugą. Klasy liczą po 18, 19 dzieci. Wśród nauczycieli są zarówno siostry, jak i osoby świeckie. – Zawsze tak było w naszych szkołach, nawet przed wojną w żeńskim gimnazjum kadre stanowiły i siostry, i świeccy obu pćci. Przecież katolicka nie znaczy zamknięta na świeckich – podkreśla siostra Aleksandra.

Urszulańskie szkoły w całej Polsce wyróżniają także granatowe mundurki. Tak będzie i w Lublinie, gdzie właśnie szyte są stroje. – W pierwszych dniach nasi uczniowie przyszli w swoich kolorowych ubraniach, ale

jak tylko zostanie zrealizowane zamówienie, wszyscy dostaną granatowe mundurki – mówi siostra dyrektor. – Szyk i elegancja to także cecha urszulańskich placówek.

Co znaczy katolicka?

Jeśli ktoś myśli, że katolicka znaczy dewocyjna, jest w błędzie. – W żadnej z naszych szkół nie ma epatowania katolicyzmem. Uczenie wartości nie polega na ciągłym o nich mówieniu, ale na dawaniu przykładu, jasnym określeniu tego, co dobre, a co nie, na szacunku do każdego człowieka. Jednocześnie nie unikamy zaznaczenia tego, że jesteśmy szkołą katolicką – mówią siostry.

Dzień w szkole urszulanek zaczyna się za dziesięć ósma. Wtedy

wszyscy gromadzą się na wspólnej modlitwie. – Można powiedzieć, że to także taki swoisty briefing, czyli przekazywanie najistotniejszych informacji. Jeśli ktoś obchodzi danego dnia jakieś swoje święto, mówimy o tym na porannym spotkaniu, mówimy też, co w szkole dany dzień przyniesie i jeśli wydarzy się coś szczególnego w Polsce czy na świecie, ogarniamy to także swoją modlitwą. Dobrze jest u progu dnia różne sprawy polecić Szeferowi w niebie – zaznacza siostra dyrektor.

Nie da się dobrze wychowywać poza rodziną – podkreślają siostry. Dlatego konieczna jest współpraca domu i szkoły. Jeśli to się udaje, można mówić o sukcesie.

się nikogo przekonywać. Dajemy świadectwo swoim życiem i pracą. Jeśli ktoś dzięki temu odnajdzie ścieżkę do Pana Boga, to bardzo dobrze – mówi siostra Aleksandra.

Powrót do korzeni

Dla siostr urszulanek nauczanie to nie pierwszozna. Nie tylko obecnie w pięciu miastach Polski prowadzą swoje szkoły, ale i w przeszłości słynęły z nauczania młodzieży. W samym Lublinie na początku XX wieku istniała urszulańska szkoła dokładnie w tym miejscu gdzie dzisiejsza. Siostry zaczęły pracę w naszym mieście w 1917 roku, otwierając szkołę dla dziewcząt, do której już w pierwszym roku działania zgłosiło się 190 uczennic. Potem placówka się rozwijała. Urszulanki prowadziły w Lublinie zarówno szkołę powszechną, jak i gimnazjum oraz liceum. Początkowo były to szkoły żeńskie, ale z czasem przekształcono je w koedukacyjne. Podczas II wojny u urszulanek odbywały się tajne

Grunt to współpraca



S. ALEKSANDRA STACHNIK, przełożona lubelskiej wspólnoty Urszulanek Unii Rzymskiej

– Nasza szkoła chce pomagać w dobrym wychowaniu i prawidłowym rozwoju dziecka. Żeby to było możliwe, potrzebne jest zarówno zaangażowanie nauczycieli, jak i rodziców. Bez pomocy rodziców nauczyciel wiele

nie może zdziałać. Nasza założycielka mówiła, że pomoc dobrze rozwijać się dziecku, to znaczy pomóc mu dobrze istnieć w tym środowisku, w którym jest. Trzeba pomóc dziecku wrócić ze szkoły w swoje środowisko ze swoją wiarą. Nie chodzi o to, by izolować się od otaczającego świata, ale umieć być sobą ze swoimi wartościami w swoim zwykłym, codziennym otoczeniu. Nie w tym rzecz, że dziecko jest przyprawiane do szkoły, a my mamy coś z nim zrobić. Naszym zadaniem jest mu się najpierw przyjrzeć, posłuchać. Dzieci są różne, od jednych można oczekiwać więcej, od innych mniej. Chcemy towarzyszyć dzieciom takim, jakie są, i tam, gdzie są. To nasze zadanie.



Maria Curie-Skłodowska patronuje uniwersytetowi w Lublinie



Przy Grodzkiej 7 urodził się Wincenty Pol



Na frontonie kamienicy, w której mieszkał Kraszewski, widnieje jego portret

Lubelszczyzna nie tylko na wakacje

Szlak znanych lublinian

Wiele zakątków Koziego Grodu przypomina, że **w mieście realizowały swoje misje zawodowe i społeczne znane osobistości.** Zachęcamy do odwiedzania tych miejsc.

Szlak znanych lublinian przypomina najślawniejsze i najbardziej znane postaci historyczne, których życie i działalność można utożsamiać z naszym miastem. Są wśród nich zarówno polscy królowie, znani poeci i pisarze, muzycy, uczeni, jak i wielcy ludzie Kościoła – wśród nich Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II.

Zaczynamy od zamku

Wzniósł go Kazimierz Wielki. Gościli tu często polscy monarchowie, którzy obdarowywali przywilejami nasze miasto. Szczególne zasługi dla Lublina położył Władysław Jagiełło, będący również fundatorem fresków ruskobizantyńskich, które zdobią gotycką kaplicę pw. Świętej Trójcy. Na zamku przebywał Jan Długosz w latach 1473–1476, dzieląc czas pomiędzy pisanie i zbieranie materiałów do księgi uposażeń diecezji krakowskiej („*Liber beneficiorum*”, czyli sławnej księgi życiorysów znanych Polaków i dziejów Polski”), oraz wychowywanie królewskich synów Kazimierza Jagiellończyka. W okresie potopu szwedzkiego przebywał na zamku Jan Kazimierz.

Pisarze i poeci

W kamienicy przy ul. Grodzkiej 24 na Starym Mieście mieszkał – jako uczeń Wojewódzkiej Szkoły Lubelskiej – przyszły pisarz Józef

Ignacy Kraszewski. Autor kilkuset powieści historycznych, m.in. „Starej baśni” był wprawdzie krótko w Lublinie, jednakże zapamiętane przez niego budowle, zaułki i przedmieścia stały się tłem akcji i wątków kilku powieści: m.in.: „Ostatni z Siekierzyńskich”, „Morituri”, „Pan Walery i Maleparta”.

Dom przy ul. Grodzkiej 7. To tutaj urodził się Wincenty Ferreriusz Pol (1807–1872). Spolonizowany syn Niemca w służbie austriackiej, wybitny polski patriota, uczestnik powstania listopadowego, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Poeta, profesor pierwszej na ziemiach

polских katedry geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Przy ul. Złotej 3, w kamienicy będącej uprzednio własnością zasłużonego dla Lublina Jana Riabinina, historyka, archiwisty, autora cennych prac z dziejów miasta, mieści się muzeum, które upamiętnia i popularyzuje życie i twórczość znanych lubelskich pisarzy i poetów: Józefa Czechowicza, Konrada Bielskiego, Józefa Łobodowskiego, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, Antoniego Madeja i wielu innych.

Duchowni i uczeni

W kamienicy przy ul. Archidiakońskiej 7 w latach 1925–1929 mieszkał w czasie studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przyszły Prymas Tysiąclecia. Na Lubelszczyźnie także ukrywał się podczas II wojny światowej, przebywając między innymi w Kozłowce, Żółowie i Surhowie. W latach 1946–1948 był biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Pomnik upamiętniający tę postać znajduje się na dziedzińcu kurii metropolitalnej.

Pomnik Marii Skłodowskiej-Curie, autorstwa Mariana Koniecznego, odsłonięto z okazji stulecia urodzin uczoney (1867–1934), która była rodzinnie związana z Lublinem i Lubelszczyzną. Jej dziadkiem był Józef Skłodowski, dyrektor Szkoły Wojewódzkiej Lubelskiej. Jego brat Jan był sędzią w Opolu Lubelskim, zaś syn Jana – również Jan – dzierżawił majątek ziemski w Kamionce k. Lubartowa. Stryj Marii, Zdzisław Skłodowski, będąc adiutantem pułkownika Marcina Borelowskiego-Lelewela, walczył na Lubelszczyźnie podczas powstania styczniowego. Maria spędzała wakacje – przyjeżdżając z Warszawy – u stryja Ksawerego, dzierżawcy majątku w Zawieprzycach. W 1930 r. odwiedziła Lublin.



W tym domu podczas studiów na KUL mieszkał późniejszy prymas Wyszyński